



# POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada 2018 roku



PIERWSZY  
ROZKAZ

## DO ŻOŁNIERZY ZMARTWYCH- WSTAŁEJ POLSKI!

Żołnierze! Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem służę życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej Obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalecztwie – zdarzało się – nieuleczalnym naszego narodu, próby, nawet gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość szkodliwa w wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarc, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy. (...)

Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być oporowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tem łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, bym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł składając sprawę ze swych czynności przed Narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i Was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Warszawa, dnia 12 listopada 1918 r.  
Józef Piłsudski



# Niech żyje POLSKA!



# SIEDMIU WSPANIAŁYCH — PIERWSZY PATROL WOJSKA POLSKIEGO

Kiedy 28 lipca 1914 roku wybuchła wojna, już następnego dnia komendant Józef Piłsudski wydał swym podwładnym rozkaz mobilizacyjny. Strzelcy mieli przybywać do krakowskich Oleandrów i tam formować się w oddziały. Spośród nich kilku ludziom przypadła w udziale misja szczególna i piekielnie niebezpieczna.

Początkowo Piłsudski planował, że jego strzelcy rozpoczną akcję zbrojną w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie wśród tamtejszych robotników duże wpływy miała PPS-Frakcja Rewolucyjna. Liczył, że do zbrojnego powstania Zagłębiaków dołączą się pozostałe części Królestwa. Jednak wobec zajęcia 1 sierpnia 1914 roku Zagłębia przez wojska niemieckie zmuszony był zweryfikować swe plany i szukać innej drogi w głąb zaboru rosyjskiego. 2 sierpnia otrzymał zgodę dowództwa austriackiego na przekroczenie granicy Królestwa i marsz wzdłuż linii Miechów–Kielce i dalej w stronę Warszawy. Strzelcy mieli współdziałać z 7 Dywizją Kawalerii gen. Heinricha Kummera, a ich zadaniem miał być zwiad i działania dywersyjne na tyłach armii rosyjskiej. Cała akcja miała być zwieńczona wywołaniem powstania w Królestwie, co Piłsudski Austriakom solennie przyrzekł. Oczywiście, oficerom austriackim nawet przez myśl nie przeszło traktować oddziałów Piłsudskiego, jako wojsk polskich. Dla nich byli to jedy-



Pierwszy patrol strzelecki (Kmicic-Skrzyński, Belina-Prażmowski, Grzmot-Skotnicki, Głuchowski, Jabłoński, Hanka-Kulesza). „Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918”, Warszawa 1936 rok

Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzyma dołę i niedolę, gdy dusza ta się załamie – upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach, niepowodzeniach nie załamała się.

Józef Piłsudski  
w sierpniu 1919 roku

nie użyteczni „dywersanci”, którzy mieli Rosjanom „podpalić tyły”.

#### Siódemka Beliny

Komendant, odebrawszy rozkazy z c.k. sztabu, postanowił wysłać najpierw patrol w kierunku Jędrzejowa z zadaniem

rozpoznania w pobliskiej strefie przygranicznej sił rosyjskich i przeszkody w akcji mobilizacyjnej. W razie potrzeby zwiadowcy mieli użyć broni i napaść na lokal komisji poborowej w Jędrzejowie. Cała akcja była bardzo niebezpieczna, gdyż wytypowani do niej



9 XI

W Warszawie zaczęto rozbrajać żołnierzy niemieckich, głównie siłami POW, bojówek PPS, Dowborczyków, Straży Narodowej, Legii Akademickiej. Akcja rozbrajania Niemców szybko rozciągnęła się na całe Królestwo Polskie i częściowo Wielkopolskę.



Józef Piłsudski objął naczelne dowództwo tworzącej się armii polskiej. Podjął się misji utworzenia rządu narodowego. Z Warszawy ewakuowano garnizon niemiecki. Tymczasowa Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu opowiedziała się za przyłączeniem ziem byłego zaboru pruskiego do Polski. Po podpisaniu w Compiègne przez delegację niemiecką warunków zawieszenia broni przerwane zostały działania zbrojne na froncie zachodnim.

11 XI 1918

13 XI 1918

Komitet Narodowy Polski w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele został przez Francję uznany za rząd de facto, dzięki czemu formalnie znalazł się wśród uczestników zwycięskiej koalicji.

strzelcy w razie schwytania nie mogli liczyć na status jeńców wojennych i groziła im śmierć na szubienicy. W skład tego pierwszego patrolu strzeleckiego weszło siedmiu ochotników: Władysław Belina-Prażmowski (dowódca), Stanisław Grzmot-Skotnicki, Ludwik Kmicic-Skrzyński, Stefan Hanka-Kulesza, Zygmunt Bończa-Karwacki, Janusz Głuchowski, Antoni Zdzisław-Jabłoński. Ta legendarna „siódemka Beliny” w tamtej chwili nie uświadamiała sobie jeszcze, że jest załazkiem kawalerii odrodzonego Wojska Polskiego.

Wieczorem 2 sierpnia o godzinie 22.00 patrol zebrał się na pierwszej odprawie wojennej odradzającej się armii polskiej. Zebranie poprowadził Kazimierz Sosnkowski, który po wydaniu dyspozycji zakończył je swoistym pocieszeniem: „Choć będziecie wisieć, ale za to spełnicie pięknie swój obowiązek żołnierski – historia o was nie zapomni”.

### Bryczką na wojnę

Dwie i pół godziny później wyruszyli w stronę granicy. Jechali dwoma bryczkami. Pierwsza należała do Leona Kozłowskiego (przyszłego premiera), który z rozkazu Piłsudskiego udawał się do Królestwa z „bibułą” i przy okazji zgodził się podwieźć swych kolegów do granicy. Druga „podwoda” była wynajętą dorożką krakowską. O świcie 3 sierpnia patrol po nałożeniu mundurów i bagnatów na broń przekroczył granicę w przysiółku Baran koło Kocmyrzowa. Tak później wspominał ten moment Władysław Belina-Prażmowski: „Przemówiłem parę słów do swoich żołnierzy, podkreślając szczęście i zaszczyt, jaki ich spotkał, że są pierwszymi żołnierzami zmartwychpowstającej Polski, którzy otwarcie, z bronią w ręku, łamią kordony dzielące Ojczyznę”.

Na krótki odpoczynek strzelcy zatrzymali się w dworze w Goszycach, należącym do Zofii Zawiszanki, członkini Polskich Drużyn Strzeleckich. Stąd Belina wysłał przez Zawiszanek meldunek do Komendanta. Po śniadaniu ponownie założyli cywilne ubrania i pojechali do Działoszyc. Na miejscu natknęli się na strażnika i osiodlane konie pod urzędem gminnym, ale bez żadnych problemów pojechali dalej i około południa stanęli w lesie niedaleko wsi Adam. Wieczorem dotarli pod Jędrzejów. Po drodze natknęli się na grupę rezerwistów, którzy opowiedzieli, że nie miał kto w miasteczku zaciągnąć ich do wojska, bo urzędnicy rosyjscy uciekli na wieść o zbliżającym się jakoby dużym oddziale strzeleckim. Wobec tego Belina stwierdził, że zadanie postawione przed patrolom zostało wykonane i postanowił wracać do Kra-

kowa, a po drodze przeprowadzić zwiad w rejonie Słomnik.

### Pierwszy sukces

Było już ciemno, kiedy dotarli do tego miasteczka. Wysłani na zwiady Głuchowski i Bończa-Karwacki powrócili z wiadomością, że na słomniczańskim rynku stoi brygada rosyjskiej straży granicznej, ale zaraz ma wymaszerować do Miechowa. W pierwszym momencie Belina chciał urządzić na Rosjan zasadzkę, ale taki zagonczyk musiał uznać, że dysproporcja sił jest zbyt duża. Tym bardziej że jego ludzie gdzieś po drodze zgubili zapalniki do materiałów wybuchowych. Pozostało im tylko podejść w pobliże szosy, ukryć w się w łąkach zboża i obserwować przemarsz nieprzyjacielskiej brygady w poświacie księżyca.

Na noc stanęli pod niedalekim Prandocinem. O świcie 4 sierpnia zauważyli w odległości paruset kroków posterunek rosyjski. Ponownie Głuchowski z Karwackim udali się na zwiady. Okazało się, że stojący we wsi szwadron straży granicznej właśnie się wycofuje. Wobec tego Belina rozkazał ponownie nasadzić bagnety na karabiny i tyralierą ruszyli na Prandocin. W ten sposób strzelcy komendanta Piłsudskiego zdobyli pierwszą miejscowość w zaborze rosyjskim. Kiedy przechodzili obok tamtejszego romańskiego kościoła, błogosławił ich krzyżem ksiądz staruszek. Już po zakończeniu wojny dowiedzieli się, że ów ksiądz, Romuald Wiadrowski, był weteranem powstania 1863 roku.

Z Prandocin zaszli do Skrzyszowic, gdzie od miejscowego obywatela Bogusława Kleszczyńskiego otrzymali pięć koni i siedem siodła. Taki był początek przyszłego pułku ułanów – słynnych beliniaków. Do patrolu dołączył też syn gospodarza, Edward Dzik-Kleszczyński, zwany później „ósmym ułanem Beliny”. Ze Skrzyszowic powrócili do Goszyc. Tutaj ubrani w mundury strzeleckie, pod broń, wykonali na ganku dworu słynne zdjęcie.

Dalszą drogę przebyli już bez żadnych przeszkód i w Krakowie zameldowali się 4 sierpnia około godziny 16.00. Jak później skrupulatnie wyliczono, pierwszy patrol Wojska Polskiego przebył 150 km w ciągu 40 godzin, z czego na sen poświęcił jedynie sześć godzin. No i miał większe szczęście niż przewidywał Kazimierz Sosnkowski – siódemka Beliny przeszła do historii bez widma szubienicy.

Piotr Korczyński

#### Bibliografia

W. Belina-Prażmowski, *Pierwszy patrol strzelecki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 6 marca 1934 roku  
W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998

## Życzenia z okazji Narodowego Święta Niepodległości

### Szanowni Państwo! Drodzy Rodacy!

Dzień 11 listopada 1918 roku to wyjątkowa data w historii Polski. Po długich, bolesnych i smutnych latach niewoli, prześladowań i walk odrodziła się niepodległa Rzeczpospolita. Wspólnym wysiłkiem militarnym, politycznym, gospodarczym i społecznym Polacy nie tylko odzyskali utraconą wolność, ale stworzyli też zręby nowoczesnego państwa i znaleźli się w głównym nurcie polityki i gospodarki XX wieku.

Dzisiaj, w stulecie powrotu Polski na mapę Europy, przywołujemy nastrój tamtych dni i nadzieje tamtego pokolenia naszych rodaków, które donośnym głosem powiedziało: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”. Entuzjazm 1918 roku i pragnienie wolności naszych przodków okazały się twórczą energią, która umożliwiła odbudowę własnego państwa.

Niech pamięć o tych wydarzeniach inspirowe nas do tworzenia i rozwoju. Doświadczenia naszych poprzedników z początków niepodległości pozostają wciąż aktualne i pouczające. Oddając cześć wszystkim bo-

haterom niepodległości, my współcześni, w dowód wdzięczności winniśmy powtórzyć za Stanisławem Wojciechowskim: „Potomnym, co po nas przyjdą i o nas sąd wydawać będą – nie damy powodu do oskarżenia, żeśmy się okazali za mali duchem, siłą czy pracą na te wielkie czasy budowania”.

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości życzę wszystkim Polkom i Polakom, a zwłaszcza czcigodnym weteranom walk o niepodległość Rzeczypospolitej, weteranom misji pokojowych i stabilizacyjnych oraz obecnym i byłym żołnierzom Wojska Polskiego, a także ich rodzinom i bliskim, aby zmiany, jakie dokonują się w naszym kraju, przekładały się na pomyślność Państwa oraz Państwa rodzin.



**Andrzej Duda**  
Prezydent  
Rzeczypospolitej  
Polskiej

### Ojczyzna, wspólne dobro

#### Szanowni Państwo,

Bóg, Honor i Ojczyzna to najważniejsze wartości każdego Polaka.

W tym wyjątkowym czasie obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości pamiętajmy, jak wielką wartością jest miłość do Ojczyzny, jej kultury, tradycji i historii. Dla Polaków ten wyjątkowy jubileusz jest okazją do refleksji nad odzyskaną wolnością, z której powinniśmy być dumni i doceniać ją w sposób szczególnie każdego dnia.

11 listopada to ważne święto dla Polaków. Wszystkim Rodakom składam najserdeczniejsze życzenia radosnego i wspólnego święto-

wania. Niech ten szczególny czas napawa nas radością i dumą, a wolna Polska będzie naszym największym wspólnym dobrem.

Pamiętajmy w tym wyjątkowym czasie także o tych, którzy w walce o wolną i niepodległą Polskę oddali swoje życie. Cześć Ich pamięci!



**Mateusz Morawiecki**  
Prezes  
Rady  
Ministrów

### Służymy Niepodległej!

#### Szanowni Państwo,

11 listopada 1918 roku staliśmy się wreszcie wolni. Odzyskaliśmy suwerenność i państwowość. Mieliliśmy własny rząd i wojsko. Polska powróciła na polityczną mapę świata.

Jubileusz 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości to czas narodowej pamięci, czas przywoływania wydarzeń i ludzi, którym zawdzięczamy tak wiele.

Patrioci zawsze byli wielką polską siłą i wartością. Gwarantem wolności i tożsamości narodowej. Decydowali o sile naszego państwa i wojska. Nigdy nie zawiedli.

Wojsko Polskie zawsze było gwarantem niepodległości i jednocześnie dumą narodową, ważnym narodowym spoiwem. Instytucją,

wokół której jednoczyli się wszyscy obywatele, zwłaszcza w chwilach próby.

Dziś nawiązujemy do najlepszych tradycji wojska II Rzeczypospolitej. Budujemy na nich etos współczesnej służby wojskowej. Niepodległość Polski była i jest dla nas najważniejsza. Przez stulecie nic się nie zmieniło – żołnierz jest obrońcą swojej Ojczyzny. Łączy nas poczucie misji, która od pokoleń wyraża się w hasle – Służymy Niepodległej.



**Mariusz Błaszczak**  
Minister  
Obrony  
Narodowej



# Pretorianie Piłs



**O roli Polskiej Organizacji Wojskowej w odzyskaniu przez Polskę niepodległości z prof. Andrzejem Chwałbą rozmawia Piotr Korczyński.**

*Panie Profesorze, w sierpniu 1914 roku Józef Piłsudski powołał tajną organizację wojskową do walki z Rosjanami na terenie Królestwa. Od października zaczęto ją nazywać Polską Organizacją Wojskową. Jakimi kryteriami kierował się Komendant w wyborze z szeregow legionowych ludzi do tajnej roboty? Czy tworząc lotne oddziały bojowe POW-u, czerpano na przykład z doświadczenia Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej?*

Zanim przejdziemy do meritum, zróbmy krótkie wprowadzenie. Po wybuchu wojny Piłsudski wraz ze strzelcami wkroczył do Królestwa Polskiego. Strzelcy prezentowali się jego mieszkańcom jako Wojsko Polskie, a na terytoriach przez nich zajętych, nazwanych Rzeczpospolitą Kielecką, Piłsudski instalował polską administrację cywilno-wojskową. Oczywiście wywołało to oburzenie zarówno Austriaków, jak i lojalistów krakowskich i lwowskich, tym bardziej, że tego nie przewidywała umowa między Komendantem strzelców a cesarsko-królewską armią. W wyniku porozumienia dowództwa austro-węgierskiego i polskich lojalistów utworzono na bazie formacji strzeleckich Legiony Polskie podlegające c.k. dowództwu. Mimo tego co się powszechnie mówi, Piłsudski nie był twórcą Legionów, wręcz przeciwnie – one powstały wbrew niemu. Postawiono mu ultimatum i faktycznie zmuszono do

przyjęcia tej decyzji. Nie był z tego do końca zadowolony.

Umowa z wywiadem austriackim przewidywała, że Piłsudski ze strzelcami będzie prowadził działania dywersyjne, rozpoznawcze i szpiegowskie. Mieli z nimi współpracować nieliczni na terenie Królestwa polscy konspiratorzy, działający tam jako członkowie tajnej organizacji powstałej na terenie Galicji, czyli Związku Walki Czynnej. Te skromne kadry dały początek równie skromnej Polskiej Organizacji Narodowej (PON), która podlegała Piłsudskiemu. W imieniu PON-u próbowano prowadzić rokowania z Niemcami, zgodnie z koncepcją, że nie „gramy” tylko z Austriakami, lecz również z Niemcami. Jeśli chcemy coś w sprawie Polski osiągnąć, musimy również szukać kontaktu z nimi. Jednak Polska Organizacja Narodowa nie zdołała się rozwinąć.

Piłsudski nie dał za wygraną i z nielicznych konspiratorów w Królestwie utworzył nową organizację, na której czele stanął jego młody przyjaciel, dwudziestoparoletni bratanek jednego z ostatnich

przywódców powstania styczniowego – Tadeusz Żuliński. To niezwykle piękna i zasłużona dla polskiej niepodległości postać. Podporucznik, następnie porucznik Żuliński miał duże zdolności organizacyjne i dobrze znał środowisko warszawskie. Stworzył organizację, która do historii przeszła pod nazwą Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Nie znamy dokładnej daty jej powołania, w związku z tym nie możemy obchodzić kolejnej rocznicy jej powstania. Jak na tajną organizację przystało, tak dobrze ukryto jej początki, że nawet historycy nie są w stanie ich ustalić. Na pewno na przełomie października i listopada 1914 roku POW pod tą nazwą już występowała.

Organizacja początkowo zrzeszała przede wszystkim środowisko warszawskie i większych miast Królestwa Polskiego, mężczyzn i kobiety. Piłsudski bardzo liczył na POW. Chciał mieć swoich ludzi po drugiej stronie frontu jako zaplecze polityczno-wojskowe, które miało działać przeciwko armii i administracji rosyjskiej i równocześnie stanowić wobec Berlina i Wiednia manifesta-

cję możliwości Piłsudskiego w Kongresówce. Miało to znaczyć: zobaczcie, mamy poparcie, coś nam się należy, działamy na rzecz wspólnego dobra, czyli armii sojusznicy – cesarsko-królewskiej i cesarskiej.

Późną jesienią 1914 roku powstał też pierwszy lotny oddział POW-u, traktowany jako lotny oddział Wojska Polskiego, skupiający dawnych „beków”, czyli bojowców, często robotników z Organizacji Bojowej PPS. Początkowo POW tworzyli w większości członkowie PPS-Frakcji Rewolucyjnej oraz środowiska inteligentkie o przekonaniach niepodległościowych. Później, co jest bardzo ważne, jego szeregi zaczęli zasilać także chłopci. Działo się tak za pośrednictwem nowo powstałego Polskiego Stronnictwa Ludowego-Wyzwolenie, o wyraźnie niepodległościowym charakterze, na którego czele również stali piłsudczycy. Wówczas POW stała się organizacją plebejską, w przeciwieństwie do inteligentkich Legionów.

Oddział lotny wykonywał działania typowe dla „beków”: zdobywał pieniądze, napadając na konwoje pocztowe, banki i pociągi przewożące kasy pancerne, oraz niszczył spisy poborowych do wojska rosyjskiego. Członkowie oddziału dewastowali także tory kolejowe i planowali nawet opanowanie Lubartowa, co – jak liczyli – spopularyzuje sprawę niepodległości Polski. Próbowali również drukować fałszywe pieniądze, żeby zasilić



*Józef Piłsudski  
i powstanie  
Koloryzacja: Mirosław Szponar*



# udskiego

skromny budżet organizacji. Tak mniej więcej wyglądał pierwszy okres działalności POW-u, trwający do lata 1915 roku.

*Na ile POW była kontrolowana przez wywiady państw centralnych i jak udało się wywikłać z tego nadzoru? Chciałbym przy tym zapytać też o „przekierowanie” POW-u na walkę z dotychczasowymi sprzymierzeńcami.*

POW była organizacją wojskową i cywilną. Cywile zajmowali się propagandą. W Polskiej Organizacji Wojskowej służyły między innymi kurierki, które przewoziły bibułę. To słynne „dromaderki”, krążące między Warszawą a Krakowem i Lwowem, następnie Poznaniem, Wilnem, Kijowem, Petersburgiem i Moskwą. POW stworzyła drukarnie, które wydawały tajne ulotki, broszury, czasopisma, a nawet książki o programie niepodległościowym. Zaczął się tworzyć podziemny rynek. Peowiacy w ten sposób próbowali dotrzeć do nowego odbiorcy i przekonać go, że Legiony Polskie są polską formacją, a nie austro-węgierską, że niosą wolność i niepodległość. Kiedy Niemcy i Austriacy latem i jesienią 1915 roku zajęli Królestwo, Polska Organizacja Wojskowa znalazła się po tej samej stronie barykady co Legiony. Ale Legiony działały jawnie, a POW tajnie, bo taki był zamiar Piłsudskiego, przynajmniej do czasu. Peowiacy, choć działali w podziemiu, to nie musieli się już tak dobrze konspirować jak za czasów carskich. Wywiad austriacki i niemiecki w pewnym przynajmniej stopniu zdawał sobie sprawę z mechanizmów funkcjonowania POW-u. Gdy powstały kontrolowane przez Niemców Generalne Gubernatorstwo Wojskowe i Generalne Gubernatorstwo Lubelskie nadzorowane przez Austriaków, peowiacy musieli postawić sobie zasadnicze pytanie: jakie będzie ich zadanie w nowej sytuacji politycznej? Po pierwsze, wzmocnili kontakty z Polakami z Kresów oraz z polskimi emigrantami w Rosji i wśród nich prowadzili działalność niepodległościową, tworząc antyrosyjskie struktury konspiracyjne, które prowadziły działalność rozpoznawczą, dywersyjną i propagandową. Byli aktywni m.in. w Wilnie, Kownie i Grodnie, Kijowie, Petersburgu, Moskwie, Odessie. Po drugie, nie zawiesili prac na terytoriach opanowanych przez sojuszników, a nawet je zintensyfikowali. Kolejni młodzi zasilali POW. Na okupowanych przez Niemców i Austriaków terenach Królestwa i Kresów Wschodnich organizowano szkolenia i działania propagandowe w duchu wskazówek Komendanta.

W sierpniu 1915 roku komendant Żuliński za porozumieniem z władzami niemieckimi i austriackimi zorganizował tzw. batalion POW, liczący około 300 żołnierzy i pomaszerował w kierunku Wołynia, gdzie walczyły Legiony. Piłsudski nie był z decyzji Żulińskiego zadowolony, bo spowodowała оголошение Warszawy i okolic z doświadczonych kadr konspiracyjnych. W związku z tym Komendant wysłał Tadeusza Kasprzyckiego, żeby odbudował organizację w Warszawie. Piłsudski chciał

mieć karne i dyspozycyjne oddziały, gotowe działać wbrew interesom Niemców czy Austriaków. Oficjalnie jednak Piłsudski z radością powitał batalion POW-u w szeregach Legionów. Niestety, Żuliński zginął, a jego pogrzeb we Lwowie zmienił się w wielką manifestację patriotyczną.

*Czy represje po kryzysie przysięgowym w Legionach latem 1917 roku były dla POW-u du-*



*Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, 1918 rok  
Narodowe Archiwum Cyfrowe*

*żym zaskoczeniem? Wszak wtedy wielu jej członków trafiło do niemieckich czy austriackich aresztów.*

W 1916 roku Kasprzycki dalej działał w Warszawie i Królestwie. Nadal były prowadzone działania propagandowe i trwało gromadzenie funduszy. Tymczasem Niemcy i Austriacy wydali Akt 5 listopada zapowiadający powstanie Królestwa Polskiego. Zmieniło to zasadniczo sytuację. Polska Organizacja Wojskowa wyszła z podziemia i uznała zwierzchność Tymczasowej Rady Stanu jako pierwszego polskiego organu władzy. Nastąpiła prawie pełna dekonspiracja tej z trudem stworzonej przez Kasprzyckiego struktury. Z czego to wynikało? Ano z tego, że Piłsudski był przekonany, że Niemcy będą chcieli tworzyć ochotniczą armię polską – i to pod jego dowództwem – z żołnierzy Legionów Polskich i POW-u. Ale Niemcy ani nie chcieli z Legionów czynić trzonu sojuszniczej polskiej armii, ani mianować Piłsudskiego jej dowódcą. Wodzem został generalny gubernator Hans von Beseler. Do takiej armii Polacy nie chcieli wstępować, a zirytowany polityką Berlina i Wiednia Piłsudski przeszedł do opozycji. Decyzja ta była spowodowana także zmianą sytuacji międzynarodowej, rewolucją rosyjską oraz przystąpieniem USA do wojny po stronie aliantów. Nie dość, że ziściło się Mickiewiczowskie pragnienie wojny między zaborcami, to jeszcze pojawiło się na arenie mocarstwo, które mogło doprowadzić do ich definitywnej klęski.

Piłsudski wówczas zdał sobie sprawę, że państwa centralne wojny nie wygrają i na-

leży przekierować orientację niepodległościową na ententę oraz pożegnać byłych sojuszników. Dlatego wezwał legionistów z Królestwa Polskiego, aby odmówili złożenia przysięgi wierności cesarzom. Większość legionistów go posłuchała i została internowana. Na aresztowanie czekał też Piłsudski. Wiedział, że wybawi go ono z trudnej sytuacji. Z jednej strony przekreśli bowiem zobowiązania, które podjął wobec austro-węgierskich i niemieckich władz, a z drugiej uwierzytlił go w obozie alianckim. I tę przysługę oddał Piłsudskiemu gen. Beseler, aresztując go i osadzając w Magdeburgu razem z Kazimierzem Sosnkowskim. Popularność Piłsudskiego była coraz większa. Maria Dąbrowska w 1918 roku pisała w swoich dziennikach, że „cała Polska czeka na Mesjasza”, czyli Piłsudskiego.

*niejszym okresie – na przykład w czasie wojny polsko-bolszewickiej?*

Praca siatek POW-u na Wschodzie była związana z środowiskiem emigracji polskiej w Rosji. Kiedy w latach 1918–1919 Polacy zaczęli masowo wracać do kraju, działalność tej organizacji znacznie osłabła. Warto wspomnieć o grupie kijowskiej POW, ze słynnym Leopoldem Lisem-Kulą i Przemysławem Barthelem de Weydenthałem na czele. W maju 1918 roku dotarli pod Bobrujsk, do I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Dowbora-Muśnickiego. Kiedy generał chciał się poddać Niemcom, peowiacy próbowali nawet go aresztować. Historia przyznała rację Dowborowi, gdyż atak na kilkakrotnie silniejsze wojska niemieckie byłby szaleństwem.

Lisowi udało się zainstalować w Kijowie sprawną komórkę POW-u, mimo przeciwdziałania bolszewików. Oddała ona wielkie usługi tym żołnierzom, którzy uniknęli niemieckiej czy bolszewickiej niewoli. Między innymi dotyczy to ludzi gen. Józefa Hallera, którzy pod Kaniowem, w czerwcu 1918 roku, zostali rozbici przez Niemców. Dzięki kontaktom peowiaków z misjami alianckimi część żołnierzy wraz z Hallerem przerzucono do Francji. Inni dotarli do polskich oddziałów na Kaukazie i Syberii. POW działała też przeciwko bolszewikom. Angażowała się w ruchy antybolszewickie w byłym imperium carskim. Jednak Piłsudski w pewnym momencie zahamował tę działalność, bo wiedział, że „biali” niekoniecznie są zwolennikami czy sojusznikami Polski.

Choć formalnie Polska Organizacja Wojskowa w listopadzie 1918 roku została rozwiązana i wcielona do Wojska Polskiego, w Rosji przetrwała co najmniej do 1921 roku. Jej struktury były jednak intensywnie rozpracowywane przez Czekę. Władze sowieckie doskonale to pamiętały, co zostało wykorzystane przez Stalina w latach wielkiej czystki i posłużyło jako pretekst do rozprawy z Polakami. Jest faktem, że na bazie struktur POW-u, które ostały się po rozbiciu przez Czekę, funkcjonowała polska konspiracja antysowiecka. Propagowana była idea prometejska, której efektem finalnym miał być rozpad państwa sowieckiego, a przynajmniej jego zachodnich rubieży. Byli peowiacy komunikowali się z Gruzinami, Ormianami, Ukraińcami, Białorusinami i innymi nacjami, które były nastawione antysowiecko. Idea prometejska obowiązywała w polskiej doktrynie politycznej aż do 1934 roku, czyli do podpisania układu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. Dopiero wtedy grupy te definitywnie miały zakończyć działalność.

*Prof. Andrzej Chwalba – historyk i eweista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz i znawca dziejów Polski i Europy XIX i XX w.*

*Fakt, że POW działała również w Petersburgu, Moskwie i Kijowie bardzo długo nie darwał spokoju bolszewikom, a w latach trzydziestych stał się pretekstem do oskarżenia tysięcy Polaków zamieszkałych w Związku Sowieckim o związki z tą organizacją. Jaka była rzeczywista siła Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschodzie? Czy mimo tego, że w listopadzie 1918 roku oficjalnie ją rozwiązano, nie wykorzystywano jej siatek w póź-*

*Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszym przekleństwem i naszą chwałą. Jest w ogóle jakimś pojęciem abstrakcyjnym – a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest po prostu częścią naszego społeczeństwa.*

*Józef Piłsudski w wywiadzie dla „Tygodnika Ilustrowanego” w styczniu 1917 roku*





## LEGUN W HABICIE – OJCIEC KOSMA LENCZOWSKI

**Niski i niepozorny, w zniszczonym habicie i maciejówce na głowie, a w oczach „święty ogień” – nie mogli sobie żołnierze I Brygady Legionów Polskich wymarzyć bardziej pasującego do nich kapelana niż ojciec Kosma Lenczowski. Oni także w swych szarych mundurach i nie najlepiej uzbrojeni budzili wątpliwości, czy podołają wyzwaniu – rozwalili je w ogniu pierwszych bitew, a towarzyszył im w nich tenże niepozorny kapucyn.**

*Ojciec Kosma  
Lenczowski,  
kapelan legionowy  
Narodowe  
Archiwum  
Cyfrowe*

Kiedy I Kompania Kadrowa od 6 sierpnia 1914 roku przemieszczała się coraz dalej w głąb Kongresówki, do Krakowa wciąż przybywali nowi zmobilizowani strzelcy. Na Oleandrach byli łączeni w oddziały i pod dowództwem oficerów maszerowali w następnych dniach do Krzeszowic, gdzie otrzymywali broń. W jednym z takich oddziałów, Tadeusza Kordiana-Monasterskiego, znalazł się nietypowy strzelec – pierwszy kapelan oddziałów brygadiera Józefa Piłsudskiego, ojciec Kosma Lenczowski (1881–1959) z krakowskiego klasz-

toru kapucynów. Zawdzięczał tę niespodziewaną nominację jednemu z członków Drużyn Strzeleckich, profesorowi Wacławowi Tokarzowi. Ten znakomity historyk wojskowości nieprzypadkowo u biskupa Adama Sapiehy wyprosił na kapelana strzelców zakonnika ze zgromadzenia kapucynów. Nawiązywał w tym do czasów I Rzeczypospolitej i jej wielkiego króla – Jana III Sobieskiego, u którego kapelanem w czasie odsieczy wiedeńskiej był właśnie kapucyn.

Sam ojciec Kosma w swoich pamiętnikach tak wspominał chwilę swego powołania: „7 sierpnia jestem na chórze na niesporach z Ojcami [...]. O. Gwardian wywołuje mnie na korytarz [...] Ojciec Gwardian patrzy mi w oczy i nic nie mówi. Zapytuję: pewno do wojska wzywają?

– Tak!

– A do którego pułku?

– Zgadnijcie!

– Do 20?

– Nie.

– Do 13?

– Nie.

– Do Strzelca?

– Tak. Pójdziecie?

Parę sekund pomyślałem nad ważnością sprawy. Można to przypłacić śmiercią od kuli, a gorzej, gdyby od stryczka moskiewskiego, bo Strzelcy nie byli jeszcze kombatantami austriackimi, więc też Moskale zapewne schwytanych, tym więcej kape-

## LWÓW WIERNY I NIEZŁOMNY

**Atak zaskoczył Polaków. Zupełnie zignorowano fakt, że od dłuższego czasu do miasta zjeżdżały „ukraińskie” oddziały armii austro-węgierskiej. Tylko miejscowa komórka POW-u przeczuwała, że zbliża się zagrożenie.**

1 listopada 1918 roku, jeszcze przed świętem, dwa tysiące spiskowców pod wodzą atamana Dmytra Wytowskiego rozpoczęło zajmowanie kluczowych punktów Lwowa. Akcja odbyła się bez żadnych trudności. Austriackiego namiestnika i polskiego szefa policji internowano. Na miasto ruszyły patrole uzbrojone w zamontowane na samochodach karabiny maszynowe. Ukraińcy strzelali w powietrze, wzywali gapiów do rozejścia się i wywieszali żółto-niebieskie flagi. Liczne plakaty informowały o powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego. Jak zapisała w swoim dzienniku żona Jana Kasprowicza Maria: „Polacy dali się podejść”.

W mieście funkcjonowały trzy komórki konspiracyjne: Polska Organizacja Wojskowa, Polskie Kadry Wojskowe oraz spisek byłych oficerów i podoficerów legionowych. Liczyły one około 800 członków, nie potrafiły jednak porozumieć się w sprawie współdziałania – w żaden sposób nie chciano utworzyć jednolitego dowództwa. W przeciwieństwie do Ukraińców, Polacy służący w armii austro-węgierskiej byli z dala od domu (np. we Włoszech).

Najodpowiedzialniej do zaistniałej sytuacji podeszła POW, licząca około 300 kon-

spiratorów. Obsadziła ona trzy obiekty – dom akademicki „Łoziniec”, Dom Techników oraz Szkołę im. Henryka Sienkiewicza. To właśnie załoga tego ostatniego miejsca rozpoczęła walkę z Ukraińcami. Zanim odparto pierwsze szturmowe napastników, zdobyto broń w pobliskich koszarach i na Dworcu Czerniowieckim. Początkowo Polacy atakowali napastników metodami partyzanckimi, ale już drugiego dnia bitwy zajęto jeden z kluczowych obiektów miasta – Dworzec Główny, na którym zagarnięto pokaźne zapasy broni, żywności, nafty i środków sanitarnych. Obrona Polaków okrzepła, konspiratorom udało się też porozumieć – powołano Naczelną Komendę Obrony Lwowa, którą kierował kapitan artylerii austriackiej Czesław Mączyński.

Współczesny ukraiński pisarz Jurij Andruchowycz zwrócił uwagę, że w listopadzie 1918 roku Polacy mieli we Lwowie przewagę nad Ukraińcami, gdyż było to ich miasto: „ich bramy, podwórza, zaułki, to oni znali je na pamięć choćby dlatego, że właśnie tam umawiali się na pierwsze randki ze swoimi pannami”. Jego mieszkańcy, w obliczu ukraińskiego ataku, zgłosili się do polskiego wojska. Szli do niego przedstawiciele obydwu płci, wszystkich grup wie-

kowych i klas społecznych. Wśród sześciu tysięcy polskich uczestników walk ponad 2,5 tys. żołnierzy miało mniej niż 25 lat, a jedna piąta z nich była uczniami i studentami. Obok nich do walki stanęli lwowscy nastoletni łobuziacy – słynni batiarzy. To właśnie tych obrońców nazwano potem Orłętami Lwowskimi.

Przez trzy tygodnie trwała bitwa o stolicę Galicji Wschodniej. Zacięte walki toczyły się w rejonie Cytadeli i Góry Straceńców, a także w budynku Ossolineum. We Lwowie chwalebne karty zapisali młodzi oficerowie i późniejsi generałowie Wojska Polskiego – Roman Abraham i Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Swój pierwszy lot bojowy odbyli tu też polscy lotnicy. W walkach nastąpił jednak pat – żadna ze stron nie mogła zdobyć przewagi i opanować miasta.





lana, wieszac będą. Ale tu idzie o posługę duchową Polakom rannym i chorym, o polowe duszpasterstwo. Zdecydowałem: niewiele stracę, gdy zginę, bo tylko życie doczesne, a mogę dużo dobrego uczynić. [...] Wprawdzie za wcześniej – pomyślałem – ale gdy idą i proszą o kapelana, idę!”.

Od tej chwili ojciec Kosma Lenczowski wyzbył się wszelkich wątpliwości, a w swej służbie polskiemu żołnierzowi bez przesady można napisać, że się zatracił. Nie okazywał strachu ani przed ludźmi, ani przed śmiercią. Wziął między innymi udział w legionowych bitwach pod Laskami, Krzywopłotami, nad Nidą i w kampanii wołyńskiej. Warto i w tym miejscu przywołać pamiętnik ojca Kosmy. Jako kapelan 1 Pułku Legionów był uczestnikiem krwawej bitwy pod Opatowcem 24 września 1914 roku i następnie organizował pochówki poległym tam legionistom. A wyglądało to tak: „Przywieźli na wozach 2, a nazajutrz 11 zabitych, jak cielęta narzucanych. Pierwszych dwóch pochowałem sam. Jedenastu leży na wozie. Żołnierze wokół, nikt się mimo mego nawoływania nie zabiera do wyłożenia ich, więc wszedłem na wóz, podnoszę pojedynczych, dopiero wtedy odbierają ode mnie trupy. Poplamilem sobie habit. Jeden ma skoszoną maszynowym karabinem czaszkę; mózgiem jego poplamiony habit. Pogrzebać pragnie ks. Halak (proboszcz kościoła w Gręboszowie), ja asystuję. Pluton honorowy wypalił salwę. Ks. Halak w mowie pochwalił bohaterstwo i ofiarę poległych i żywych, i wyraził życzenie, by w jego parafii nie poległ już żaden, bo 13 wsi liczy parafia,

więc każda ma już swego patrona, za którym się modlić będzie”.

W styczniu 1915 roku ojciec Lenczowski awansował do rangi urzędnika wojskowego IX klasy, czyli kapitana, ale rok później na własną prośbę przeniesiony został do Domu Ozdrowieńców w Kamieńsku koło Piotrkowa. W 1917 roku powrócił do czynnej służby jako kapelan 4 Pułku Piechoty w Zegrzu. Jego powrót „do linii” zbiegł się z dramatycznymi wydarzeniami kryzysu przysięgowego. Ojciec Kosma podszedł do tego pragmatycznie: „Ja kombinowałem sobie tak: ci w obozie nie będą narażeni na niebezpieczeństwo śmierci, więc ksiądz im potrzebny tylko w niedzielę z nabożeństwem. Ci, co zostają i pójdą na front, potrzebują z nabożeństwem i w bitwie dla rannych. Więc zostałem”. Tym sposobem ojciec Lenczowski wcielono do organizowanego przez Austriaków Polskiego Korpusu Pośilkowego. Po zawarciu pokoju brzeskiego kapłan został internowany i osadzony w obozie dla oficerów w węgierskim Dulfalva, w bardzo ciężkich warunkach bytowych.

Po odzyskaniu niepodległości ojciec Kosma Lenczowski pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w swoim zakonie, ale przede wszystkim służył pomocą ubogim, sam będąc zahartowanym przez nędzę i cierpienie na froncie wielkiej wojny. *PK*

#### Bibliografia:

K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków–Krosno 1989.

W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998.

jednak jeszcze ponad pół roku – dopiero w maju, dzięki przybyciu Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, nieprzyjaciół został odparty spod miasta.

Polaków poległych w walkach pochowano na Cmentarzu Obrońców Lwowa – jednej z największej świętości międzywojennej Rzeczypospolitej oraz symbolicznej pamiętki polskich Kresów. 22 listopada 1920 roku marszałek Józef Piłsudski odznaczył Lwów Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Miasto „zawsze wierne” zapisało się złotymi zgłoskami w historii walki o niepodległość.

*Tomasz Leszkowicz*



Obrońcy Lwowa, z oddziału por. Schlegelena, prawdopodobnie w Ogródzie Jeżuickim, listopad 1918

*Narodowe Archiwum Cyfrowe*

# Przejście do wolności

**Mroźne popołudnie 11 lutego 1918 roku. W kwaterach II Brygady Legionów Polskich w Mamajowcach na Bukowinie panował przygnębiający nastrój. Do żołnierzy dotarła wiadomość o fatalnym dla Polaków porozumieniu między państwami centralnymi a świeżo proklamowaną Ukraińską Republiką Ludową.**

Na mocy traktatu podpisanego dwa dni wcześniej w Brześciu państwo ukraińskie otrzymywało polską Chełmszczyznę i część Podlasia. Brzeskie ustalenia społeczeństwo polskie okrzyknęło czwartym rozbiorem Polski. Legioniści poczuli się zdradzeni i wykorzystani przez germańskich „sojuszników”. Nie widzieli już sensu dalszej służby u boku państw centralnych, nie chcieli przelewać krwi w imię ich politycznych interesów, ukrytych za mglistymi hasłami o niezależności Polski.

Kolejne doby upłynęły na burzliwych naradach. Co począć dalej? Dowództwo brygady rozważało różne koncepcje: przejście na teren Rumunii, przebicie się przez front na stronę rosyjską, rozformowanie brygady i włączenie legionistów do Polskiej Organizacji Wojskowej, a nawet próbę wywołania zbrojnego powstania w Galicji. Zwyciężyła propozycja kpt. Romana Góreckiego – wyjazd na terytoria zajęte przez oddziały bolszewików i nawiązanie kontaktu z I Korpusem Polskim na Mińszczyźnie. Kielkująca od pewnego czasu wśród żołnierzy idea połączenia się z Polakami po drugiej stronie frontu okazała się wówczas jedyną możliwością kontynuacji walki o niepodległość ojczyzny. Ryzykowną akcją miał poprowadzić brygadier Józef Haller, dowódca II Brygady.

## Starcie pod Rarańczą

Pod pozorem przygotowań do nocnych ćwiczeń legioniści skompletowali pełny rynsztunek bojowy i zabrali ze sobą zapas ciepłej odzieży. Rankiem 15 lutego Austriacy, zauważywszy podejrzaną poruszenie wśród żołnierzy II Brygady, zaczęli mobilizować swoje okoliczne jednostki, by rozbroić niesubordynowanych Polaków. O godzinie 18.00 legioniści ruszyli ku miejscowości Rarańcza, w stronę linii frontu. Dla utrudnienia pościgu legionowe kompanie techniczne przecinały kable telefoniczne i uszkodziły tory kolejowe na trasie Kołomyja–Czerniowce w pobliżu Mamajowiec. Po kilku godzinach forsownego marszu – zimowe warunki mocno dawały się we znaki – zarządzono postój na szosie, kilka kilometrów przed Rarańczą. Nagle od strony wsi pojawiła się tyraliera oddziałów c.k. armii. Doszło do nerwowej wymiany ognia, w wyniku której Austriacy zostali zmuszeni do odwrotu. Legioniści kontynuowali marsz. Ponad półtora tysiąca żołnierzy z 2 i 3 Pułku Legionów Polskich przebiło front, ale po stronie kontrolowanej przez Austriaków

pozostały m.in. tabory, kawaleria, artyleria i oddziały sanitarne. Polacy nie byli zatrzymywani przez bolszewików, którzy traktowali legionistów jak oddział zrewoltowany przeciwko Austrii. Józef Haller zmienił plan i nakazał marsz w kierunku II Korpusu Polskiego stacjonującego w Jampolu nad Dniestrem. Wyczerpani, ale szczęśliwi ze spotkania z rodakami żołnierze II Brygady 5 marca defilowali przed dowódcą korpusu, gen. Janem Stankiewiczem.

## Z Kaniowa do Paryża

Jak pisał wybitny żołnierz i historyk Marian Kukiel: „Rarańcza miała niezmiernie znaczenie moralno-polityczne, przemówiła do narodów mocniej od wszelkich deklaracji i memoriałów”. Misja aliancka, afiliowana przy rządzie rumuńskim w Jasach, doceniła czyn II Brygady. Przedstawiciele państw ententy wydali skierowaną do legionistów odezwę, w której zapewniało o rychłej odbudowie państwa polskiego. Pod koniec marca Józef Haller przejął dowództwo nad II Korpusem Polskim, a nieco później otrzymał nominację na stopień generała.

Niemcy na mocy ustaleń traktatu zawartego z Sowiecami (również w Brześciu) 3 marca 1918 roku rozpoczęli okupację zachodniej części byłego imperium rosyjskiego. Dążyli do rozbrojenia wojsk polskich przebywających na tym terenie. 11 maja oddziały niemieckie bez uprzedzenia zaatakowały jednostki II Korpusu rozlokowane w pobliżu Kaniowa. Polacy stawili silny opór, jednak z godziny na godzinę gwałtownie topniały zapasy amunicji. Po całodziennych bojach zostali zmuszeni do złożenia broni. Pewna część żołnierzy zdołała zbiec, zasilając później szeregi kijowskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej.

Gen. Haller uniknął niewoli, pod przybranym nazwiskiem przedostał się przez Kijów do Moskwy, a w lipcu 1918 roku popłynął z Murmańska do Paryża. Z rąk Komitetu Narodowego Polskiego otrzymał dowództwo nad formującą się Armią Polską we Francji. Kierowany przez Romana Dmowskiego komitet wraz z podległym wojskiem był uznany przez ententę za oficjalny organ reprezentujący sprawę polską. Rozpoczął się kolejny etap walki o niepodległość. Polscy żołnierze w błękitnych mundurach przez front zachodni torowali sobie drogę do ojczyzny.

*Mateusz Napievalski*

Z tym zdawaniem egzaminu z walki o niepodległość – to nie taka prosta sprawa. Ten egzamin zdaje się wielokrotnie, zdaje się go przez całe życie, a co gorsza, na ostatnim egzaminie można się ściąć.

Józef Piłsudski w rozmowie ze współpracowniczką w początku 1915 roku





# WIELKOPOLSKA POWSTAŃCZA GORĄCZKA

**U schyłku grudnia w Poznańskim ponad 10 tys. wyszkolonych ochotników z różnych organizacji – trzon przyszłej Armii Wielkopolskiej – czekało na sygnał do rozpoczęcia boju o niepodległość swojego regionu.**

Polacy mieszkający na ziemiach zaboru pruskiego byli faktycznie obywatelami drugiej kategorii. By przetrwać pod uciążliwym niemieckim panowaniem, musieli wypracować swoiste mechanizmy obronne. Organizowali się zatem w różnego rodzaju stowarzyszeniach, w których krzewili polską kulturę i język, a także zdobywali wiedzę z różnych dziedzin. Polskie spółdzielnie i towarzystwa rolnicze promowały ideę gospodarności. Wszystkie te działania wzmacniały świadomość narodową Polaków. Wykorzystując legalne środki, stawiano opór postępującej germanizacji. Prym w społecznej samoorganizacji wiedli Wielkopolanie, a najprężniejszym ośrodkiem polskich aspiracji patriotycznych był Poznań.

Niemieckie prześladowania nasiliły się pod koniec XIX wieku, kiedy powstał osławiony Niemiecki Związek Marchii Wschodniej, zwany Hakatą, popierany przez władze i społeczeństwo niemieckie. Za główny cel obrał ostateczną germanizację dawnych ziem polskich – między innymi wprowadzając intensywną kolonizację niemiecką, rugując Polaków z ziemi i likwidując literaturę. W odpowiedzi na falę prześladowań młodzi Wielkopolanie zaczęli ochoczo wstępować do sportowej organizacji „Sokół”, która urządała manifestacje i pochody, będące solą w oku władz niemieckich. Oprócz „Sokoła” prężnie rozwijał się wielkopolski ruch skautingowy. Ponieważ



*Lotnicy Armii Wielkopolskiej na poznańskim lotnisku Ławica, 1919 rok  
Biblioteka Narodowa*

członkowie organizacji sokolich i skauci nosili mundury oraz ćwiczyli musztrę, dla wielu młodych ludzi obie organizacje niejako stanowiły substytut polskiego wojska.

Wybuch I wojny światowej podciął skrzydła „Sokoła” – niemal połowę działaczy

powołano do wojska niemieckiego. W kolejnych latach do armii cesarskiej trafiło także wielu skautów. Niemniej jednak nastroje patriotyczne nie słabły, Polacy wierzyli, że przeciągająca się wojna działa na niekorzyść Niemiec i istnieją realne szanse na odzyska-

nie niepodległości. W lutym 1918 roku w Poznaniu na bazie skautingu powstała Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego, która zajęła się kształceniem kadr, agitacją patriotyczną i zdobywaniem uzbrojenia. Napływający do niej polscy dezerterzy po-

## Dowborczycy – z armii rosy

**Na początku 1915 roku około tysiąca ochotników z Królestwa Polskiego zaciągnęło się pod sztandary Legionu Polskiego, zwanego Puławskim, wchodzącego w skład armii imperium rosyjskiego.**

Oddział zorganizowano z inicjatywy pro-rosyjskich działaczy politycznych – w założeniu miał być namiastką narodowej formacji na wzór galicyjskich Legionów Polskich. „Puławscy chłopcy” w maju 1915 roku przeszli krwawy chrzest bojowy pod Pakoślawiem, gdzie śmiałym szturmem zdobyli niemieckie okopy. W ciągu półrocznych walk oddział poniósł dotkliwe straty. Część legionistów zasilila później Brygadę Strzelców Polskich. Na początku 1917 roku brygadę przekształcono w dywizję, która wzięła udział m.in. w zaciętych walkach z Austriakami w Galicji. W tym czasie armia rosyjska przeżywała rewolucyjnym fermentem. Osłabienie caratu było dla Polaków okazją do uzyskania politycznych korzyści. Środowisko polskich oficerów w Rosji powołało Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpól). Organizacja dążyła do budowy siły zbrojnej, która stanowiłaby kartę przetargową w grze o niepodległość Polski. Latem 1917 roku



*Gen. Józef Dowbor-Muśnicki wśród lotników I Korpusu Polskiego – pionierów polskiego lotnictwa wojskowego, Mińszczyzna, 1918 rok  
Biblioteka Narodowa*

rozpoczęto formowanie I Korpusu Polskiego. Na jego czele stanął doświadczony generał – Józef Dowbor-Muśnicki, a jego podkomendnych zwano dowborczykami.

### **Sandomierski szlachcic carskim generałem**

Józef Dowbor-Muśnicki (1867–1937) pochodził ze starego kresowego rodu, osiadłego od ponad wieku na ziemi sandomierskiej. Idąc za przykładem starszych braci, wybrał służbę w wojsku carskim i wstąpił do Korpusu Kadetów w Petersburgu. Później rozpoczął edukację w moskiewskiej Akademii Sztabu Generalnego. Ukończył studia z drugą lokatą i szybko pisał się w górę po szczeblach wojskowej kariery.

Na początku 1904 roku Rosjanie przygotowali się do wojny z Japonią. Dowbor-Muśnicki otrzymał wówczas funkcję oficera sztabu I Korpusu Syberyjskiego i wyruszył na Daleki Wschód. Okres kam-



tajemnie uczyli nieostrzelanych konspiratorów musztry i posługiwania się bronią. Znaczące zasługi mieli także polscy kolejarze, którzy kierowali niemieckie pociągi z zaopatrzeniem na boczne tory, gdzie peowia-cy przechwytywali ładunek. Początkowo POW ZP nie była zbyt silna, ale od połowy listopada 1918 roku liczba członków zaczęła lawinowo wzrastać. Im bardziej Niemcy pogrążyli się w kryzysie, tym więcej ochotników wstępowało do organizacji. Gros sił polskich w regionie tworzyli zdemobilizowani żołnierze polscy z armii niemieckiej. Równolegle formowały się polskie oddziały Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa, legalne siły zbrojne zaopatrywane przez... władze niemieckie, zrzeszone w radach robotniczych i żołnierskich. Oficjalnie były to jednostki pilnujące porządku publicznego w zachwianej politycznie Prowincji Poznańskiej, jednakże potajemnie żołnierze SL i SSiB przygotowywali się do zbrojnej konfrontacji z Niemcami. Oprócz jawnie bądź tajnie tworzonych oddziałów Wielkopoleanie rozbudowywali struktury cywilne, mające nadzorować polskie działania niepodległościowe i w przyszłości przejmować władzę z rąk Niemców. Latem 1918 roku zawiązał się Centralny Komitet Organizacyjny (przekształcony 14 listopada w Naczelną Radę Ludową), któremu towarzyszyły liczne oddziały terenowe.

U schyłku grudnia, w Poznaniu ponad 10 tys. wyszkolonych ochotników z różnych organizacji – trzon przyszłej Armii Wielkopolskiej – czekało na sygnał do rozpoczęcia boju o niepodległość swojego regionu. Wszystko było gotowe do wybuchu powstania, które okazało się zwycięskim.

*Mateusz Napieralski*

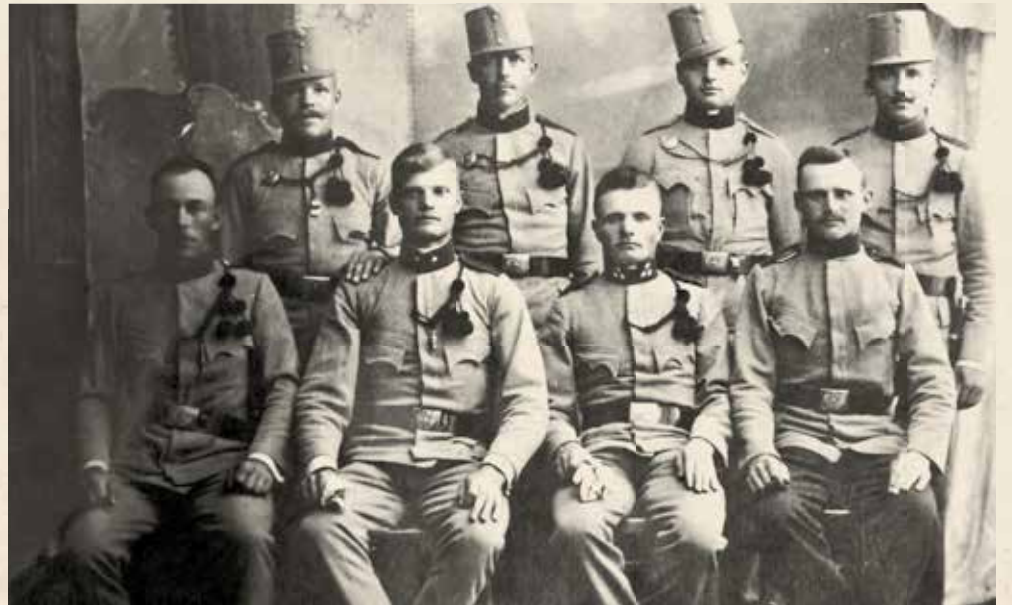


Jan Kozioł z Rozembarku (obecnie Rożnowice) w c.k. armii służył w orkiestrze wojskowej. Po wybuchu I wojny światowej nie pozostał na tyłach, by skocznymi marszami żegnać żołnierzy idących na front. Po pierwszych krwawych walkach Austriaków z Rosjanami znalazł się w oddziale liniowym, który wysłano na Bukowinę. Tam w jednej z bitew w 1915 roku dostał się do niewoli i został wywieziony na Syberię. W obozie jenieckim, tysiące kilometrów od domu, był kapelmistrz nie stracił hartu ducha. Wraz z kilkoma Polakami postanowił uciec i przedostać się na Krym. Uciekinierów szybko schwytano i odstawiono do obozu. Kozioła nie złamało to pierwsze niepowodzenie. Gdy odsiedział karę za ucieczkę, zatrudniono go w jednym z gospodarstw rolnych. To bardzo ułatwiło mu planowanie kolejnej, gdyż jego gospodarz okazał się kopalnią wiedzy o syberyjskich szlakach. Wypytywany przez młodego jeńca o drogę do granicy, Sybirak łatwo domyślił się, że Polak planuje uciec, ale go nie wydał. Nawet wtedy, kiedy ten odrzucił propozycję ożenku z jego córką. Podziękował gospodarzowi za zaufanie i odpowiedział krótko: „Ja muszę wrócić do Polski”.

Dzięki informacjom Sybiraka Kozioł postanowił przedrzeć się do Mandżurii, a stamtąd do któregoś z chińskich portów, by zaokrętować się na statek płynący na

# DO POLSKI – ZA WSZELKĄ CENĘ

**Na frontach wielkiej wojny pierwszy raz od stu lat pojawili się żołnierze z orzełkami na czapkach – legionści Piłsudskiego oraz żołnierze formacji walczących u boku armii rosyjskiej i francuskiej. Tysiące Polaków wciąż służyły jednak w zaborczych wojskach. Wielu z nich w godzinie próby udowodniło swe przywiązanie do polskości.**



*Muzycy z c.k. orkiestry wojskowej, Jan Kozioł stoi drugi od lewej, prawdopodobnie 1908 rok  
Archiwum rodziny Przybylskich*

Zachód. W przeddzień planowanej ucieczki władze obozowe ogłosiły, że nastąpi wymiana jeńców narodowości niemieckiej na jeńców rosyjskich, których do niewoli wzięła armia kajzera. Kozioł natychmiast zwierzył w tym szansę dla siebie. Znał na tyle dobrze język niemiecki, że oficerom sporządzającym listy zwolnionych przedstawił się jako... poddany cesarza Wilhelma II rodem z Berlina! Mistyfikacja się udała i tak kapelmistrz zamiast wybrać się w niepewną drogę do Chin, przyjechał pociągiem eksterytorialnym do stolicy Niemiec. Stąd, najczęściej na piechotę, czasami chłopską furmanką lub w pociągu na gapę dotarł wreszcie do wymarzonej Polski.

Kiedy stanął na progu rodzinnego domu, zastał w nim tylko siostrę, która w tym zaróżnionym i wychudzonym włóczędzie nie rozpoznała brata. Wyrażnie przestraszona zapytała: „Czego chcecie człowieku?”. Jan widząc, że rodzona siostra go nie poznaje, zapłakał i dopiero wtedy zorientowała się, kim jest. Okazało się, że rodzina opłakiwała go już jako zmarłego, nie uzyskawszy żadnych informacji z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Jego powrót uznano za cud. Kozioł, wspominając niewolę i tułaczkę, powtarzał: „Za wszelką cenę chciałem wrócić do Polski. Cudem było to, że niedługo potem ojczyzna odzyskała niepodległość”.

*PK*

## jskiej pod polskie sztandary

panii w Mandżurii był dla niego pierwszym kontaktem z realiami prawdziwego pola walki. Intensywna praca sztabowa w kłębach dymu japońskich papierosów i przy szklance mocnego czaju często uniemożliwiała sen, jednak bardzo zaprocentowała. Dzięki obserwacjom działań zbrojnych przyszły generał uzyskał fachowe przygotowanie frontowe.

Rozkaz mobilizacji wojennej przeciwko państwu centralnym zastał płk. Dowbora-Muśnickiego 17 lipca 1914 roku, gdy jako szef sztabu 7 Dywizji Piechoty przebywał na ćwiczeniach poligonowych. Wspominał tę chwilę słowami: „Osobiście ucieszyłem się z powodu wybuchu wojny. [...] Świadomość tego, że będzie można «poskubać» Niemców, podniecała mnie”. W następnym miesiącu pułkownik zręcznym manewrem pod Telatynem doszczętnie zniszczył austriacki korpus jazdy, za co został odznaczony Orderem Świętego Jerzego. Podczas natarcia na Przasnysz nad rzeką Orzycą w lutym 1915 roku został ranny w nogę i na krótko trafił do szpitala w Moskwie, a na jego mundurze zawisły kolejne odznaczenia. Obejmując wiosną 1917 roku dowodzenie

nad XXXVIII Korpusem Armijnym, stał się jednym z najwyższymi postawionych Polaków w wojsku carskim – dosłużył się stopnia generała-porucznika.

### Krótki szlak bojowy

Z każdym kolejnym miesiącem wojny Dowbor-Muśnicki przestawał jednak wierzyć w sukces imperium rosyjskiego. 13 lipca 1917 roku otrzymał telegram od prezesa Naczepu z pytaniem o gotowość do objęcia dowództwa I Korpusu Polskiego, a kilka dni później nadeszły konkurencyjne propozycje przyjęcia funkcji dowódcy jednej z rosyjskich armii. Na szczęście dla Polski zaakceptował pierwszą z ofert.

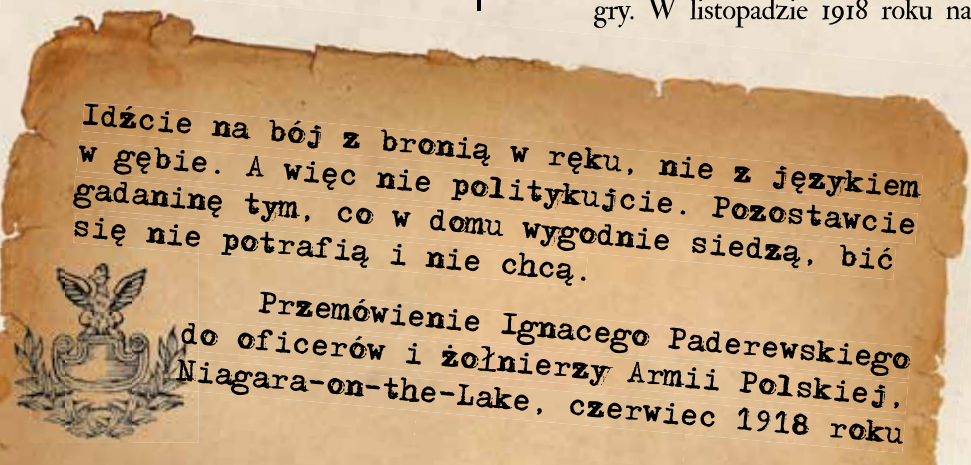
Żołnierze I Korpusu początkowo zachowywali neutralność, ale sytuacja w Rosji zmusiła ich do podjęcia walki z siłami rewolucyjnymi. Polskie wojsko na wschodzie z czasem powiększyło się o II i III Korpus. Na początku 1918 roku żołnierze Dowbora-Muśnickiego zdobyli twierdzę w Bobrujsku, broniąną przez silny garnizon bolszewicki. Niemcy po podpisaniu z Sowietami w marcu 1918 roku pokoju w Brześciu (gdzie wcześniej wraz z Austrią zawarli porozumienie z Ukraińską Republiką Ludową) przystąpili do likwidacji Korpusu. Dowborczycy zostali przewiezieni wraz z dowódcą do Królestwa Polskiego, okupowanego przez Niemcy i Austro-Węgry. W listopadzie 1918 roku na

fali działań niepodległościowych rozbijali żołnierzy niemieckich oraz opanowywali kluczowe punkty Warszawy.

### Zwycięski wódz

Doświadczenie sztabowe Dowbora-Muśnickiego wyniesione z wojen okazało się bezcenne w walce o niepodległość Rzeczypospolitej. W styczniu 1919 roku generał na polecenie Józefa Piłsudskiego został głównodowodzącym sił powstańczych, walczących z Niemcami w Wielkopolsce. Przybywszy do Poznania, dokonał reorganizacji systemu dowodzenia Armii Wielkopolskiej zgodnie ze wzorcami rosyjskimi i powołał pod broń jedenaście roczników rekrutów. Wielu dobrze wyszkolonych oficerów byłego I Korpusu Polskiego stworzyło sztab armii i kadrę dowódczą nowych oddziałów. Sukces organizacyjny w ogromnej mierze przyczynił się do powodzenia powstania, dzięki czemu Wielkopolska została oswobodzona. Józef Dowbor-Muśnicki zakończył służbę w randze generała broni Wojska Polskiego.

*Mateusz Napieralski*





# MATKI NIEPODLEGŁOŚCI

**W listopadzie tego roku przypadają rocznice dwóch ważnych wydarzeń w historii Polski – odzyskania niepodległości oraz uzyskania przez Polki praw wyborczych. Te obydwa fakty były ze sobą ściśle związane.**

Najważniejszej przed II wojną polską organizacji kobiecej – Lidze Kobiet Polskich – początek dała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego, utworzona w 1913 roku w Królestwie Polskim. Skupiała ona działaczki bliskie lewicy niepodległościowej i współpracujące ze Związkiem Walki Czynnej. Pierwszą przewodniczącą była działaczka oświatowa Izabela Moszczeńska, zaangażowana w Polską Organizację Narodową – polityczne zaplecze powstańczej próby Józefa Piłsudskiego w 1914 roku. Sama Liga w czasie wojny stanowiła wsparcie dla Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Jednocześnie zajmowała się walką o równouprawnienie – 10 tys. kobiet podpisało w Galicji apel o nadanie praw wyborczych obywatelkom, które skończyły 24 lata.

Były też jednak kobiety, które postanowiły wziąć aktywny udział w walce o niepodległość. Już w 1910 roku środowisko „Zarzewia”, tworzące w Galicji Polskie Drużyny Strzeleckie, zaczęło przyjmować panie na swoje kursy paramilitarne. Dla organizujących je młodych inteligentów idea równouprawnienia kobiet była o wiele bardziej oczywista niż dla starszych od nich pepesowców, tworzących



*W 1919 roku z inicjatywy Aleksandry Zagórskiej (na zdjęciu z tyłu) utworzono Ochotniczą Legię Kobiet. W jej szeregach służyło około 2,5 tys. ochotniczek.  
Biblioteka Narodowa*

Związek Strzelecki (kobiety w swoje szeregi przyjęli oni dopiero w 1912 roku). W oddziałach żeńskich obydwo organizacji strzeleckich służyło około 300 kobiet. Szkolono je z podstaw musztry, czytania map, orientowania się w terenie, podstawowego posługiwania się bronią oraz umiejętności specjalistycznych – sanitarnych, łącznikowych, dywersyjnych, logistycznych oraz tzw. organizowania ludności. Strzelczynie uczone też pracy wywiadowczej – w PDS wymagano od nich znajomości języków obcych: rosyjskiego i niemieckiego, a także umiejętności jazdy konnej, na rowerze oraz prowadzenia samochodu. W zaborze rosyjskim z kolei członkinie ZS w czasie urlopów miały zbierać informacje o stacjonujących tam wojskach.

Gdy powstawała Pierwsza Kompania Kadrowa, obydwa oddziały żeńskie połączono w jeden. Także Wydział Intendentury, który zajmował się zapleczem tworzących się wojsk polskich, obstawiały kobiety. Część z nich znalazła się też na froncie, jednak już około 10 września zostały z niego wycofane – częściowo z powodu sformalizowania się Legionów przy boku Austriaków,

## W walce nieustępliwi

**99 lat temu, 16 stycznia 1919 roku w szpitalu polowym zmarł Antoś Petrykiewicz, uczeń II klasy gimnazjum. Miał 13 lat. Naczelnik Wódz Józef Piłsudski za wybitne zasługi na polu bitwy nadał mu order Virtuti Militari.**

„W moim oddziale walczył od pierwszych dni listopada uczeń ś.p. Antoni Petrykiewicz. W walce był nieustępliwy” – napisał we wspomnieniach gen. Roman Abraham, podczas obrony Lwowa w 1918 roku dowódca odcinka „Góra Stracenia”. O samym Antonim Petrykiewiczu niewiele wiadomo. – Nie znamy nawet dokładnej daty jego urodzenia, wiemy tylko, że był to rok 1905 – mówi prof. Michał Klimecki, kierownik Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Międzynarodowego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i autor książki o wojnie polsko-ukraińskiej 1918–1919.

### Nastoletni żołnierz

Ojciec Antosia był właścicielem niedużej posiadłości i podobno wójtem Zniesienia, dzielnicy Lwowa, gdzie chłopiec wychowywał się z trzema siostrami i czterema braćmi. W listopadzie 1918 roku Antoni miał 13 lat i chodził do drugiej klasy V Gimnazjum Państwowego. Gdy wybuchły walki o miasto z ukraińskimi żołnierzami, zaciągnął się do wojska i jako szeregowy walczył

w oddziale „Straceńców” por. Abrahama. Nazywano ich tak od trudnego do obrony odcinka, który im przypadł, ale też z powodu odwagi żołnierzy. Pod koniec grudnia oddział bronił dzielnic Persenkówka na przedmieściu Lwowa. Główną pozycją Polaków był dworek, który nazwano później „reduktą śmierci”. Polacy utrzymali tę pozycję kosztem wielkich strat: spośród 100–150 żołnierzy przeżyło mniej niż 30. Podczas tych walk 23 grudnia ciężko ranny został też Antoś. Przewieziono go do szpitala polowego ulokowanego w gmachu Politechniki Lwowskiej. Niestety trzy tygodnie później, 16 stycznia 1919 roku, chłopiec zmarł. Pochowany został w katakumbach na Cmentarzu Orląt Lwowskich, gdzie leży większość poległych obrońców miasta. „Podałem go wraz z innymi obrońcami do najwyższego odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari. Marszałek zaakceptował wniosek” – wspominał gen. Abraham. 22 stycznia 1920 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odznaczył pośmiertnie szer. Petrykiewicza za męstwo

i osobistą odwagę najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym – Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Antoś do dziś jest najmłodszym kawalerem tego orderu.

### Lwowskie Orlęta

Niektórzy historycy szacują, że Lwowa broniło nawet około 1,5 tys. osób, które nie ukończyły 18 lat. Najmłodszy z nich, Jacek Kukawski, miał 9 lat. Ostatni z Orląt, płk Aleksander Sałacki, zmarł 5 kwietnia 2008 roku w wieku 104 lat. – Dziś może zastanawiać, dlaczego tylu bardzo młodych ludzi brało udział w wal-



*„Orlęta” – obrona Lwowa, mal. Wojciech Kossak, pocztówka z reprodukcją obrazu około 1923–1926  
Biblioteka Narodowa*



Antoś Petrykiewicz

kach, ale trzeba pamiętać, że ówczesna młodzież była wychowana w kulcie powstań narodowych, oczekiwała niepodległości i czuła się zobowiązana o nią walczyć – mówi historyk. Dodaje, że kiedy jej marzenie zaczęło się ziszczać i Polska poderwała się do walki po 150 latach niewoli, trudno było chłopcom usiedzieć w domu. „Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa” – napisał w pożegnaniu



częściowo zaś na skutek niechęci do kobiet w wojsku. Sytuacja ta frustrowała być strzelczynie, ale jednocześnie motywowała do działania niezależnie od okoliczności. W oddziałach legionowych w męskich przebraniach służyło sześć kobiet, m.in. Wanda Gertz (Kazik Żuchowicz), Zofia Plewińska (Leszek Pomianowski) i Ludwika Daszkiewiczówna (Stanisław Kepisz). Najczęściej w dostaniu się do wojska pomagał zaprzyjaźniony oficer, choć nadal pozostawały problemy trudne do pokonania, np. wizyta u lekarza.

Ochotniczki wzięły również udział w walkach o Lwów jesienią 1918 roku, a Aleksandra Zagórska, korzystając z ich doświadczeń, utworzyła w 1919 roku Ochotniczą Legię Kobiet. W jej szeregach w czasie wojny z bolszewikami służyło około 2,5 tys. kobiet, pełniących z bronią w ręku głównie służbę pomocniczą (kobiety batalion nie zdążył wejść do walki pod Warszawą). Jak podkreślał minister spraw wojskowych, gen. Kazimierz Sosnkowski, żaden transport wojskowy będący pod strażą OLK nie został naruszony. O ochotniczkach mówiono, że dzielnie szły na front w czasie, gdy wielu mężczyzn uciekało na zachód. 28 listopada 1918 roku Józef Piłsudski wprowadził do Sejmu ordynację wyborczą zrównującą prawa polityczne obu płci. Choć była to inicjatywa lewicy niepodległościowej, w styczniu 1919 roku kobiety częściej głosowały na... narodową demokrację. Tak czy inaczej warto przypomnieć, że prawa wyborcze kobiety wywalczyły sobie same – działaniami emancypantek i bojowniczek o niepodległość.

*Tomasz Leszkowicz*

nym liście do ojca w listopadzie 1918 roku 14-letni Jurek Bitschan. Zginął 21 listopada w walkach na Cmentarzu Łyczakowskim.

### Polskie miasto

Pod koniec I wojny światowej, gdy rozpadała się monarchia Austro-Węgier, wojskowe władze austriackie wspierały ukraińskie dążenia do przejęcia władzy we Lwowie. 1 listopada 1918 roku nad ranem żołnierze podlegający Ukraińskiemu Komitetowi Wojskowemu opanowali większość gmachów publicznych w mieście i wywiesili na nich ukraińskie flagi. Wówczas mieszkańcy Lwowa, których większość stanowili Polacy, spontanicznie zaczęli organizować obronę swego miasta. Rozpoczęły się niemal miesięczne walki, w których nieliczne oddziały polskich żołnierzy wspierali cywilni mieszkańcy, wśród nich młodzież, a nawet dzieci.

Dopiero 20 listopada dotarły z odsieczą do miasta oddziały ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Ostateczna bitwa rozegrała się następnego dnia, a w nocy z 21 na 22 listopada Ukraińcy opuścili Lwów. Walki o miasto się jednak nie skończyły. Na początku grudnia 1918 roku Lwów został ponownie zaatakowany przez oddziały ukraińskie i znalazł się w okrążeniu. Wojna polsko-ukraińska zakończyła się dopiero w lipcu 1919 roku. Lwów, jako jedyne wówczas polskie miasto, za swoją bohaterską postawę został 22 listopada 1920 roku odznaczony przez Piłsudskiego krzyżem Virtuti Militari.

*Anna Dąbrowska*



# 100 lat

**odzyskania  
niepodległości  
w miesięczniku  
„Polska Zbrojna”  
i kwartalniku  
„Polska Zbrojna  
Historia”**



## „Tyś nas zbudził do oręża”, czyli debata o tym, co stanowi o sile żołnierzy.



### Prof. Janusz Odziemkowski:

W pierwszych miesiącach niepodległości do Wojska Polskiego wstępowali ochotnicy, ludzie świadomi tego, o co mają walczyć. Reprezentowali wszystkie klasy społeczne. Wśród nich duży był odsetek osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Oni tworzyli podstawy armii, której liczebność szybko rosła.



### Dr Dariusz Fabisz:

Jeśli chodzi o ochotników, to problemem były ich doświadczenie i wykształcenie. Do wojska zgłaszali się na przykład kilkunastoletni chłopcy ze sfalszowanymi metrykami.



### Prof. Andrzej Chwalba:

Wśród ochotników było niewielu włościan. Mieszkańcy wsi w Galicji czy Kongresówce byli przyzwyczajeni, że do armii trzeba się stawić, gdy jest rozkaz. A skoro go nie było, kwestia wstępowania do wojska dla nich nie istniała. Dlatego Sejm szybko podjął decyzję o rozpoczęciu poboru.

**Znakomici  
eksperci  
historii  
dyskutują  
o niełatwym  
zadaniu  
stworzenia  
jednolitej  
armii po  
123  
latach  
zaborów**

## W listopadowym numerze „Polski Zbrojnej” pokazujemy także, jak różne formy może przybierać patriotyzm i jak wiele dróg prowadzi do wolności:

„Jakby co, kiedy co, albo co – to my som!”, tak mówił o gotowości walki o Niepodległość gen. Andrzej Galica, harnaś, który organizował w Wojsku Polskim pierwsze formacje wojskowe. Tylko w „Polsce Zbrojnej” o tym, dlaczego jego żołnierze w 1920 roku przemaszzerowali boso przed Józefem Piłsudskim.



Na frontach I wojny światowej żołnierzom towarzyszyli dokumentaliści. Pokazujemy niezwykle doświadczenia Polaków, którzy nakręcili pierwsze bojowe reportaże lotnicze.

Mówił po niemiecku, kłął po włosku i znał zaledwie kilka słów po polsku, co jednak nie przeszkadzało mu walczyć o naszą niepodległość. Historia Camillo Periniego, współtwórcy polskiego lotnictwa wojennego.





# POKOLENIE NIEPODLEGŁEJ

*Urodziłem się w przeddzień wybuchu niepodległości. Blisko sto lat żyłem w bardzo specyficznych czasach. Byłem świadkiem, a później uczestnikiem wielu przełomowych i dramatycznych wydarzeń z naszej historii.*

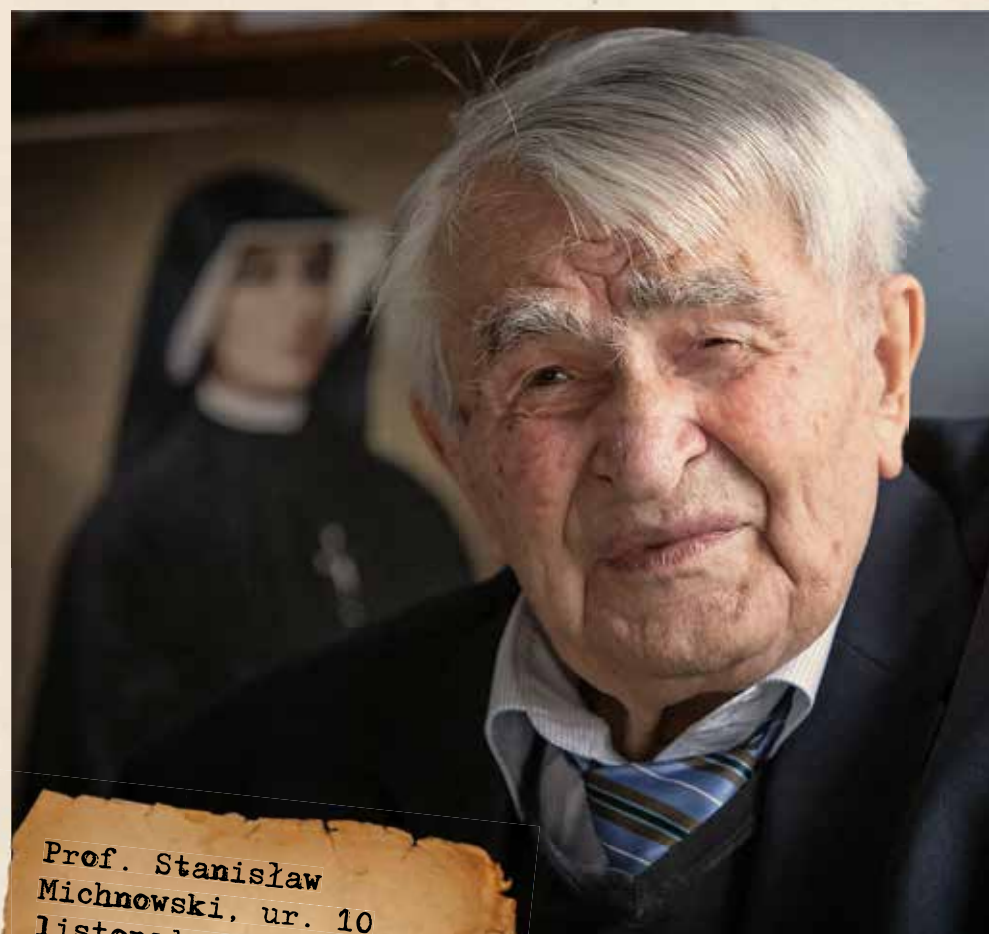
Stanisław Michnowski

To jak je przeżyłem, w dużej mierze nie jest moją zasługą, tylko wielkim darem miłosierdzia Bożego i Bożej łaski. Prawdziwe słowa uznania i ogromna wdzięczność za dar wolności dla naszej Ojczyzny należy się pokoleniu moich rodziców. To właśnie dzięki determinacji i postawie tamtych ludzi Polska wybiła się na niepodległość w 1918 roku. To była ciężka walka, za którą często płacili krwią. To pokolenie nie tylko zdobyło wolność dla Polski, lecz także obroniło ją w 1920 roku. Następnie potrafiło zbudować nowoczesne państwo, które zapewniło do dzisiaj istnienie naszego narodu.

Chciałbym podkreślić, że właśnie ludziom tego pokolenia winniśmy szczególną uwagę i szczególne wyrazy szacunku. Oni uczynili dla Polski tak wiele i potrafili nas wychować oraz przygotować do jeszcze tragiczniejszych wydarzeń, które nastąpiły po 1939 roku. Myśmy wtedy robili to, co do nas należało; zasługa leży po stronie naszych rodziców i wychowania obywatelskiego, które nam dała II Rzeczpospolita. O tym trzeba pamiętać w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Jeśli chodzi o moje pokolenie, to bez przykładu naszych rodziców nie byłibyśmy zdolni przetrwać tak potwornego uderzenia dwóch największych militarnych potęg światowych – hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. To, że podjęliśmy z nimi walkę i że zdołaliśmy się skutecznie bronić przed tymi zbrodniczymi systemami, jest zasługą tych 20 lat wolności, które złożyły się na naszą młodość.

Mając za sobą dzięki opatrności tak długie życie, zarówno w wolnej, jak i zniewolonej przez totalitaryzmy Ojczyźnie, mogę sobie pozwolić na refleksję dla dzisiejszego pokolenia Polaków. Chciałbym przede wszystkim zwrócić ich uwagę na ducha naszego narodu w czasie zaborów i podczas walki o zachowanie niepodległości w 1920 roku, a następnie we Wrześniu '39 i w okresie okupacji – zwłaszcza w ciągu jej dwóch pierwszych potwornych lat, kiedy Niem-



Fot. Michał Nirwicz

Prof. Stanisław Michnowski, ur. 10 listopada 1918 roku w Skarżysku-Kamiennej, żołnierz Września '39, następnie był członkiem Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego. W powstaniu warszawskim walczył w Zgrupowaniu „Obroża”. Po wojnie poświęcił się pracy naukowej, m.in. w Instytucie Geofizyki PAN i Politechnice Warszawskiej.

cy i Sowietom dokonali czwartego rozbioru Polski. Należy też pamiętać o czasie już po zakończeniu działań frontowych, kiedy miast wolności, nastąpiło komunistyczne zniewolenie.

Niestety, te sytuacje mogą się w każdej chwili powtórzyć; niepodległość nie jest

darem danym nam raz na zawsze. Dziś często się słyszy, że wobec takiej przemocy nie ma szans na zwycięstwo, więc bez sensu jest się jej przeciwstawiać... Gdyby tak myśleli ludzie w roku 1918, 1920 czy latach II wojny światowej, to nigdy nie zaistnielibyśmy jako wolny naród. Tak nie wolno myśleć! Należy zawsze, nawet wobec przygniatającej przewagi, stawiać do walki i nigdy nie tracić nadziei. Taką świadomość trzeba – wzorem przeszłych pokoleń – kształtować w młodych ludziach. W nich musimy pokładać nadzieję, że nie tylko zachowają niepodległość naszego kraju, lecz także w razie potrzeby będą jej bronić jako najwyższej wartości. Nie można pozwolić, by zapomnieli o wysiłku i dokonaniach tylu pokoleń, żeby nasza Ojczyzna była wolna. Niech ta sztafeta pokoleń z Bożą pomocą trwa nieprzerwanie.

Spisał Piotr Korczyński

## Tysiące tysięcy

To będą dni słów. Pięknych symboli. Ceremoniał uroczystości państwowych robi wrażenie. To misterium polskiej tradycji wojskowej, oglądane nawet po wielokroć, wciąż ma władzę nad naszym wzruszeniem. I choć intensywne emocje opadają szybko, często pozostawiają nas w przekonaniu, że były w istocie czymś większym i głębszym. Ta rocznica jest trudna (jeśli odrzucimy pokusę powierzchownego jej przeżywania), ponieważ zmienne, do których się odwołuje, są już dla większości z nas abstrakcyjne w sensie osobistego doświadczenia. Przewidział to zresztą poeta, który wierząc w zmartwychwstanie Polski, punktował jednocześnie przyszłe pokolenia. Pisał bowiem, że cenić ojczyznę potrafi jedynie ten, kto ją stracił. Nikt inny. Naturalny jest tutaj oczywiście nasz odruch protestu – nie czujemy się przecież adresatem tej diagnozy.

Spotykamy się ze stuletnim dziś prof. Stanisławem Michnowskim. Równieśnik naszej niepodległości zawiesza głos i bezbłędnie recytuje „Ułamek” – poemat religijny Zygmunta Krasińskiego. Po chwili milczenia wyjaśnia, że dla jego ojca było ważne, by miał „polskiego ducha”, żeby znał takiej klasy polską literaturę. Ojca zaś nauczył dziadek – powstaniec styczniowy, który właśnie za hardego „polskiego ducha” nosił na twarzy ślad po szabli Moskala. Ojciec, syn i wnuk w młodości trafili do polskiego wojska jako ochotnicy – odczytywali bowiem ten czas jako szansę na odzyskanie przez Polskę wolności. Kiedy będziemy wspominać „pokolenia niepodległości”, może ta scena będzie punktem wyjścia do dalszych dociekań nad tym, kim byli ci ludzie i co przedkładali nad własny komfort życia. Jaką cenę płacili za twarde stawianie sprawy swej narodowości. Gdy zaś będziemy przywoływać „poległych na polu chwały”, zastanówmy się, na ile rzeczywistość obchodzi nas dziś ten młody chłopak, który konał gdzieś z ran, samotnie, w masie mu podobnych. W tysiącach tysięcy. Przez lata. Przez wieki. Bez śladu. Rzeczywistość, która kryje się za piękną frazą „przelewania krwi za ojczyznę”, to kwintesencja tamtego żołnierskiego i powstańczego losu. Mówiąc o „wielkiej ofierze i polskim męczeństwie”, skierujmy naszą myśl w stronę rodzin trwających w polskim uporze. Rodzin, które mimo strachu „nie dbały, jaka spadnie kara”. Rodzin wypędzonych, zamęczonych i zapomnianych. Słowa są ważne, dekorują nasze uczucia, opisują drogie nam mity. Ale tylko świadomość bliskiej więzi z tamtymi Polakami sprawia, że okrzyk: „Niech żyje Polska!”, którym zatytułowaliśmy nasze wydanie, staje się wołaniem sprawiedliwym. Staje się prawdą o nich i o nas. Ile Polski żyło w nich – już wiemy...

Anna Putkiewicz  
redaktor naczelny kwartalnika  
„Polska Zbrojna. Historia”

**polskaZbrojna**



**wiw**

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal [www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)

Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

[WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL](http://WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL)

**PGZ**  
POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA

**ORLEN**

**POLSKA**  
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

**ROZGRZEWAMY**  
**POLSKIE SERCA**  
Fundacja PGNiG

**WZU**

MECENASI  
WYDANIA  
SPECJALNEGO:

PARTNERZY  
WSPIERAJĄCY:

**PKP INTERCITY**

**LOT**  
KSTAR ALLIANCE MEMBER

**GRUPA HISTORYCZNA**  
**WZP**  
ZARZĄDZANIE  
HISTORIA

Projekt jubileuszowej serii edukacyjnej  
„Drogi do niepodległości” został przygotowany  
i opracowany przez zespół WiW pod redakcją  
Anny Putkiewicz.

Strona tytułowa: fot. Cezary Pomykało,  
grafika: Paweł Kępka, Małgorzata Mielcarz.

Współpraca

Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.,  
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa.